

# Koc, Barbara

---

## Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 2005 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział I Językoznawstwa i Historii Literatury : Referaty i streszczenia : Astronomia w świadomości poetyckiej Mickiewicza

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 68, 106-113

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Koc

## ASTRONOMIA W ŚWIADOMOŚCI POETYCKIEJ MICKIEWICZA

w 150-lecie śmierci poety

W literaturze przedmiotu można u najwybitniejszych znawców zetknąć się ze sformulowaniem, że w III części *Dziadów* panuje atmosfera kosmosu. W wielkiej *Improwizacji* istnieje metafora harmonii sfer: koła harmoniki, instrumentu bardzo trudnego, stają się kołami dróg planetarnych. Muzyka doniosłego tonu wprowadza nas do przestworów niebieskich.

Prawda o poezji ma charakter uniwersalny, kosmiczny. Poezja ogarnia przestrzenie międzygwiazdne, a geneza rodu ludzkiego i całe wieki jego istnienia właśnie poezji służą.

Ograniczam się do motywu komety u Mickiewicza. Dobrze on się orientował w rozkwicie astronomii w XVII i XVIII wieku. W okresie dzieciństwa poety na Litwie zaobserwowano pojawienie się jasno świecącej komety w roku 1811 czy 1812. Mickiewicz wiedział, że bieg komety po lekko spłaszczonej elipsie s p r z e c i w i a się obrotom naszych ciał niebieskich wokół Słońca ze wschodu na zachód, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Obrót komety wokół Słońca jest p r z e c i w n y , z zachodu na wschód. W odniesieniu do komety periodycznej posługuję się tu dla uproszczenia tylko jedną, zwaną od nazwiska angielskiego odkrywcy kometą Halleya. Nie wiemy, dlaczego jej obecność w zasięgu Słońca i w okresie peryhelium, to jest największego zbliżenia do źródła światła, trwa krótko – w naszym wymiarze około jednego roku. Natomiast faza zstępująca, nadir i faza wstępująca trwa długo, ponad 70 lat, gdy kometę można rozpoznać, przy użyciu najnowocześniejszych teleskopów, jedynie po szybkości biegu, ale nie świecenia, które niemal zanika tak, że dostrzeżony pędzący obiekt prawie że jest marny, ledwo widoczny.

Wywód mój na temat komety w *Panu Tadeuszu* poprzedzam krótkim omówieniem tego motywu w misteryjnym dramacie *Dziadów* części III. W poprzedzającym dramat *Prologu* wzmianka o komecie ma wymiar wersyj gminnej. W straszliwej atmosferze cierpienia i prześladowań młodzieży wileńskiej w murach więzienia, ucho podchwytuje słowa ulicznej piosenki,

w której pobrzmiwają podszepty Złego Ducha. Drwi on z męki niewinnej młodzieży takimi słowami:

Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,  
U stołów tam muzyki huczą;  
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele,  
Tam nocą komety się włóczą:  
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.  
Kto po nich kieruje łódź w biegu,  
Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,  
Na naszym przebudzi się brzegu.

(Prolog, w. 90–97)

Motyw komety pojawia się tu wśród frywolnej kpiny i błahej ułudy piosenki. W drugiej scenie *Dziadów* części III obserwujemy zmianę. Bohater indywidualny ma znaczenie uniwersalne. Myślą i siłą rozumu człowiek niemal pioruny niebiosom wydziera (może w tym echa odkrycia Beniamina Franklina co do ujarznienia elektryczności?). Indywidualna zdolność przysłuży się ludzkości, lecz pod warunkiem podporządkowania zbiorowości ludzkiej jednemu geniuszowi. Cytuję:

Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy,  
Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy.

(*Improwiz.*, w. 140–141)

I dalej: Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem.  
Chcę wyrzucić na ludzkie dusze,  
Jak ptaki i jak gwiazdy rządę mym skinieniem.

(sc. II, w. 148–150)

Mickiewicz przedstawia karkołomny, prometejski spór człowieka z Bogiem o władzę. Kompozycja *Improwizacji* ukazuje uniwersalizm zagadnienia. Jednakże kompozycja całej sceny II *Dziadów* części III wprowadza obok improwizującego Konrada mówiące duchy w podziale na stronę prawą – dobre oraz na stronę lewą – złe. Te duchy, w ciągłym przedziale usiłują dopilnować swego posłannictwa w walce o duszę człowieka. Duchy złe dążą do tego, by oszalałego z bólu człowieka pograżyć w ciemności eschatologicznej. Duchy dobre modlą się o wyzwolenie cierpiącego bohatera z szaleństwa. W ich słowach pojawia się „kometa błędu”. Otóż, jakie ma znaczenie następujący cytat głosu z prawej strony:

Z jasnego słońca  
Kometo błędu!  
Gdzie koniec twego pędu?  
Bez końca, bez końca!

(sc. II, w. 287–291)

„Kometo błędu” – czy jest to metafora psychicznego stanu bohatera, który nie może powstrzymać „pędu” wiodącego w otchłań grzechu? Wydaje się, że tak. Lecz jest w tym także wyrażona przez poetę świadomość astronomicznego określenia pędu komety, gdy jego przyczyn nie jesteśmy w możliwości ocenić.

Na temat znaków niebieskich w VIII księdze *Pana Tadeusza* wypowiadają się Wojski i Podkomorzy. Tadeusz wtedy w poemacie nie zabiera głosu, lecz z wypowiedzi Podkomorzego wnioskujemy, że młody człowiek słuchał dwa lata astronomii w Wilnie w epoce księdza Marcina Poczobuta Odlanickiego, który ustąpił miejsca Janowi Śniadeckiemu. Zasłużony rektor Akademii porzucił nauki świeckie dla medytacji religijnych. Astronomiczne obserwatorium wileńskie korzystało z poparcia finansowego ziemian (m.in. Elżbiety z Ogińskich Pużyny). Znane były osiągnięcia nowych odkryć. Respektowano nazwiska oraz odkrycia Jana Heweliusza, Izaaka Newtona i Edmunda Halleya.

Lecz Podkomorzy, z atencją odnoszący się do medytacji religijnych księdza Poczobuta, największych nawet uczonych ryczałtowo określa jednym słowem „astronomowie”. Poznał on ruchy planet i zna obserwacje komet, ale jego zdaniem stanowisko nauki pozostawia wiele do życzenia. Cytuje:

Owóż astronomowie planetę, kometę  
Uważają tak, jako mieszczanie karetę;  
Wiedzą, czyli zajeżdża przed króla stolicę,  
Czyli z rogatek miejskich rusza za granicę;  
Lecz kto w niej jechał? Po co? Co z królem rozmawiał?  
Czy król posła z pokojem, czy z wojną wyprawiał?  
O to ani pytają.

(VIII, w. 151–157)

To utyskiwanie Podkomorzego ma przy tym ukryty sens. Mniej go obchodzi komety, co sprawy państwa i króla polskiego. Podkomorzy zwraca uwagę zebranych na swoją szczerozłotą tabakierę z miniaturowym portretem króla Stanisława Augusta. W niejasnych słowach Podkomorzego – patrioty, można się dorozumiewać krytyki stanowiska króla wobec konstytucji 3. maja. Potwierdzenie tej obserwacji znajduje się we wspomnieniu

o tragedii Targowicy w metaforycznym obrazie komety-miotły. Król w tej metaforze jest nieobecny. Polski król. Nie! Hańbę ponosi hetman Franciszek Ksawery Branicki, który – w metaforze z podszeptów szatana – porozumiał się z dowódcą wojsk rosyjskich. Branicki zwany też Braneckim pociągnął za sobą sprzyjającą mu magnaterię. Mickiewicz w kapitalnej metaforze z e s t a w i a tajny wyjazd hetmana – przeciwny woli narodu, ze s p r z e c z n y m pędem komety z warkoczem-miotłą. Cytuję:

Gdy Branecki karetą swą ruszył do Jassów  
I za tą niepocziwą pociągnął karetą  
Ogon Targowiczaków, jak za tą kometa;  
Lud prosty, choć w publiczne nie mięszał się rady,  
Zgadnął zaraz, że ogon ów jest wróżbą zdrady,  
Słychać, że lud dał imię miotły tej komecie  
I powiada, że ona milijon wymiecie.

(VIII, w. 158–162)

W kontekście tej metafory nabiera znaczenia wspomnienie starego Wojskiego, który pragnął rozproszyć czarnowidztwo niedawnej przeszłości. Przypomniał on triumf króla Jana Sobieskiego, który odniósł zwycięstwo nad Turkami w obecności komety, jak się wydaje sprzyjającego Polsce, a będącego *Fulmen Orientis – Piorunem Wschodu*, piorunującego pobicia wroga. Wojski wyeksponował moment pożegnania króla Jana przez nuncjusza papieskiego, abpa Pallaviciniego. Poseł austriacki, hrabia Thurn podawał królowi strzeżenie (a jakieś tam się zabłąkało spostrzeżenie, że jednocześnie „całował mu nogę”). Król zniósł te hołdy łaskawie i natychmiast zauważył błyszczącą na niebie kometa, którą powitał głośnym okrzykiem. Ten kometa bowiem, „co się snuł nad głowy” okazał się postrachem Turków. Na równi z obawą potęgi wojsk króla Jana, zlekli się oni świetlistego komety, zmierzającego na wschód, do ich własnego kraju.

(Tu uwaga, że w naukowych obliczeniach astronomicznych miała to wtedy być pokazująca się periodycznie kometa Halleya, w odstępach naszego czasu circa co 76 lat).

Podkomorzy również podejmuje wątek legendarnej roli komety. Powiada, że zdanie o cudzie zjawisk kosmicznych bardziej należy do wierzeń i opinii prostego ludu, niż do filtrowanej rozumem nauki.

Poeta daje świadectwo prastarym wierzeniom, zachowanym w tradycji zarówno mówionej jak i pisanej. Wojskiemu udziela głosu, by opowiedział o „zodyjaku gminnym”, np. o Bliźniętach znanych też jako Kastor i Polluks, ale też później jako Lele i Polele, by w końcu przybrać żeńską odmianę nazwy jako Litwa i Korona. Wojski z nieustającym zapałem

mówi o Plejadach; zatrzymuje się na układzie zwanym Sito, w którym gwiazdy właściwie są jak otwory w sklepieniu niebieskim, co to przez nie widać niebo albo nieraz widać w nich miłościwą rękę Boga, zrzucającego ziarna żyta dla grzesznego Adama wygnanego z raj.

Wojski był mistrzem wielu opowieści. Doskonale je znał i z chęcią gotów był mówić długo, w wyobraźni ściągając na ziemię barwne historie wychodzących na widnokrąg konstelacji gwiazdnych. Nie troszczył się o poglądowy układ zodiaku, niebieskiego zwierzyńca podzielonego na 12 części. Wybierał z nich niektóre, najbardziej tkwiące mu w pamięci. Ze swobodą gawędziarza mieszał dopiero co wspomniane znaki zodiaku z innymi gwiazdozbiorami. Dłuższy wywód poświęcił konstelacji Wielkiego Wozu, Niedźwiedzicy Wielkiej czy też jak powiadają gospodarze Dyśła – mając na uwadze gwałtownie złamany drąg czyli dyszel na przedniej stronie wozu.

Wojski wprowadza na początku opisu tej konstelacji jeszcze inne nazwy, jak Wóz Dawidowy i Wóz Anielski. Odmawia racji pierwszej wersji, za to drugiej nadaje wymiar kosmiczny. Nawiązuje do biblijnych wojen Złego Ducha z Bogiem. Obrazowość tego wątku pozwala czytelnikowi łączyć w pewien sposób owe kosmiczne wojny z koncepcjami metafizyki Emanuela Swedenborga albo też z powodu barwności wizji, pozwala dopatrywać się w nich odbicia malarstwa Wiliama Blake'a.

Wojski odmawia znaczenia nazwie Wóz Dawidowy utrwalonej „w pospółstwie” (czy to w pospółstwie żydowskim?) i z narastającą energią powiada

[że] to jest wóz Anielski. Na nim to przed czasy  
Jechał Lucyfer, Boga gdy wyzwał w zapasy,  
Mlecznym gościńcem pędząc w cwał w niebieskie progi,  
Aż go Michał zbił z wozu, a wóz zrucił z drogi.  
Teraz popsuty między gwiazdami się wala,  
Naprawiać go archanioł Michał nie pozwala.

(VIII, w. 82–86)

Ta wizja kosmicznych zmagañ przeciwnych sobie mocy niebieskich znajduje w poemacie ciąg dalszy, o czym za chwilę.

Uwaga zebranych, z ciekawością słuchających opowieści Wojskiego, traci na wymaganej koncentracji wskutek nachalnej obecności na niebie komety, natrętnie pałającej od niedawna nad Soplicowem. Rośnie obawa, czy ten kometa nie jest złą wróżbą. Obfitość zbiorów i niezwykły urodzaj płodów rolnych nie cieszy, ponieważ doświadczenie uczy, że taki rok urodzajny zapowiada wojnę i nicodłaczne z nią spustoszenie kraju.

Do rozmowy próbuje włączyć się Sędzia, który przypisywanej tej komecie złej prognozie próbuje nadać inny kierunek. Zwraca uwagę na zwycięski pochód wojsk cesarza Napoleona w Europie. Sędzia sugeruje, że Napoleon mógłby odegrać rolę równą dokonaniom króla Jana III. Przy sprzyjającym mu komecie król Sobieski pokonał wroga zagrażającego chrześcijaństwu. Zduślił w załączku zło, które z towarzyszącym mu pędem komety na Wschód, zostało odepchnięte w truchlejącej obawie wyroków nie z tego świata.

Powstaniu tej nowej w wyobrażeniu Sędziego wróżby, korzystnej dla uciskanego ludu, staje na przeszkodzie z n a c z n a odległość cesarza Francuzów od Soplicowa, podczas gdy kometa właśnie tu, na tej ziemi świeci jakby na alarm.

Ten kometa zwany również kometa Napoleona – jaśniał na niebie i był – jak się okazało – wróżbą zmierzchu potęgi „wielkiego na zachodzie bohatera”. W zwrotce, którą tu zaraz przytoczę, kometa nie sprzyja ludzkości. Staje się natomiast wyrazem trwających w kosmosie zapasów czy też zawodów potęg Zła przeciw Bogu. Poeta celowo wprowadza do tej zwrotki wcześniej przez Wojskiego przypomniany z wersji biblijnej bunt Złego Ducha. Trwałym świadectwem zaszłej w kosmosie szaleńczej jazdy przywódcy zbuntowanych Aniołów i władcy piekła jest „zrucony wóz” ze złamanym dyszlem, którego nikt nie ośmielił się naprawić. Niestety, mimo wyraźnych wyroków Boskich ustalonych czynnością Michała Archanioła, nie ma końca ponawiający się wbrew woli Boga pęd pychy szatańskiej, pewnej swojej potęgi. Przykładem toczących się znowu w kosmosie zmagających i związanych z nimi wyroków, przekraczających rozumowe, ale i duchowe możliwości człowieka, może być zagadkowe i niepokojące na niebie zjawisko. Cytuję:

Był to k o m e t a pierwszej wielkości i mocy,  
Zjawił się na zachodzie, leciał ku północy;  
Krwawym okiem z ukosa na rydwan spoziera,  
Jakby chciał zająć puste miejsce Lucypera,  
Warkocz długi w tył rzucił i część nieba trzecią  
Obwinał nim, gwiazd krocie zagarnął jak siecią  
I ciągnie je za sobą, a sam wyżej głową  
Mierzy, na północ, prosto w gwiazdę biegunową.

(VIII, w. 109–116)

Kometa w tej zwrotce „głową mierzy na północ”, a więc nie na wschód, jak w opisie komety króla Jana III. Również w XV-wiecznym opisie Jana Długosza kometa biegnie na wschód:

„We środę po św. Wicie ukazała się w Królestwie Polskim kometa, która wychodziła o zmroku między zachodem i północą, a widzialną była przez całą noc aż do wschodu Słońca, zwracając miotłę swoją, czyli część wyższą ku północy, gwiazdę zaś samą, ku wschodowi.”

Mickiewicz w opisie komety (w nazewnictwie gminnym, ale i oficjalnym w nauce) znanym jako kometa Napoleona spełnia warunek historycznego okresu świecenia i peryhelium kosmicznego obiektu. Ale ten warunek nie wydaje się w cytowanej zwrotce tak oczywisty, jak dewiacja biegu komety, głową na północ. Wyjaśnienie znajdujemy w metaforycznym znaczeniu w legendzie. Był to kometa nie sprzyjający nadziejom gniebionych przez autokrację narodów. W wersji gminnej pędził na północ „jakby chciał zająć puste miejsce Lucypera”, w nieustających zawodach Złego Ducha z Bogiem.

Astronomowie (jak ich ryczałtowo określił Podkomorzy w *Panu Tadeuszu*) dysponowali wiedzą, którą niewątpliwie wchłonął wielki poeta. Przy tym również w naszych czasach, w licznych publikacjach znawcy astronomii piszą, że Mickiewicz znał się na kometach. Posłużywszy się wcześniej cytowaną przeze mnie strofą, w której bieg komety poeta zestawia ze stacjami podróży królewskiej karety, polscy astronomowie dowodzą, że mimo wielkiego postępu w badaniach kosmosu nie ma większych dokonań w odniesieniu do komet. Najnowsze osiągnięcia za pośrednictwem sondy Vega, a zwłaszcza sondy Giotto pozwalają powiedzieć parę słów więcej o składzie chemicznym głowy komety; a jednak nie są w stanie określić, czym jest nie dające się przeniknąć czarne w ujęciu fotograficznym, nazwijmy to „spoiwo”, najbardziej okazałe w wymiarze w stosunku do innych składników.

W najnowszych czasach, dzięki dużym możliwościom obliczeń komputerowych, uczeni są w stanie przypuszczać, że np. kometa Halleya mogła być przedmiotem obserwacji w Chinach, nawet około trzeciego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Znane są też nie tak odległe zapisy kronik, np. *Historii Żydów* Józefa Flawiusza, gdzie jest opis komety zwiastującej zburzenie Jerozolimy przez Rzymian około 66 roku naszej ery.

Kometa w zapisach biblijnych zapowiadała przyjście Chrystusa. Fakt ten utrwalił się w nauce astronomii, w nazewnictwie sondy Giotto. Stało się to za pośrednictwem fresku Giotto di Bondone *Pokłon Trzech Króli* (obecnie w kościele Panny Marii w Padwie). Artystę malarza pobudziło pojawienie się komety w jego czasach, około roku 1303, czego był świadkiem. Stąd u niego aktualizacja historii narodzin Jezusa Chrystusa w malarstwie quattrocenta.



## Literatura przedmiotu

- Wacław Borowy *O poezji Mickiewicza*. Wydanie drugie uzupełnione oprac. Z. Stefanowska i A. Paluchowski. Lublin 1999.
- Ewa Jakus-Borkowa *Polskie nazewnictwo kosmiczne*. Opole 2004.
- Krzysztof Ziółkowski *Bliżej komety Halleya*. Warszawa 1985.
- Najnowsze odkrycia sondy Giotto – Internet.

Włodzimierz Pianka

## KATEGORIA OSOBY W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH I INDOEUROPEJSKICH W ŚWIETLE TEORII NOSTRATYCZNEJ

Języki słowiańskie zachowały formy kategorii osoby, tj. formy deklinacyjne zaimków osobowych i zaimka zwrotnego (wraz z tematami fleksyjnymi zaimków dzierżawczych) oraz końcówki osobowe w ramach koniugacji czasowników. Formy współczesne wywodzi się z form późnoprastłowiańskich, które rekonstruuje się na podstawie zachowanych form staro-cerkiewno-słowiańskich (IX w.). Większość ich znajduje (zwykle niedokładne) odpowiedniki w rekonstruowanym jęz. indoeuropejskim (do ok. 3 000 r. p.n.e.), który był jednak językiem zróżnicowanym dialektalnie. Rekonstrukcje indoeuropejskie dokonane przed pół wiekiem przez czołowych sławistów (T. Lehr-Spławiński, S. Słoński) były całkowicie zgodne tylko w odniesieniu do form D *nam, wam, I nami, wami* i L *nas, was* (znaczący postęp nastąpił w ostatnim dwudziestoleciu głównie dzięki pracom L. Mozyńskiego i A. Weinsberga). Filologiczno-fonetyczna metoda rekonstrukcji form gramatycznych ma znaczne ograniczenia, ponieważ opiera się wyłącznie na językach uznanych za najstarsze, tj. zwykle na najdawniej zapisanych (w tradycyjnej indoeuropeistyce od XVIII w. po dzień dzisiejszy są to głównie: staroindyjski wedycki, perski awestyjski, starogrecki, łaciński i gocki, później też hetycki) lub późno zapisane, ale zachowujące archaiczną strukturę (litewski z zabytkami od XVI w., archaiczny w leksyce i w deklinacji, ale przecież innowacyjny w koniugacji). Jednak nawet w nowszych pracach (Aizetmüller 1978) próbuje się formy słowiańskie wyprowadzać od staroindyjskich (np. scs. G *to-go* 'tego' od *tas-ya*, resp. <sup>+</sup>*tos-go*, co w żadnym wypadku nie mogłoby się przekształcić w *togo*). W takich rekonstrukcjach zapomina się o zróżnicowaniu dialektalnym jęz. ie. i o działaniu